WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t: „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 74 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 133, na stronie 408.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenia z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wykazuje się.

Nr. 125. **Bochum, czwartek, 17 października 1901.** Rok 11.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17 na dole — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na listopad i grudzień

można już teraz zapisywać

„Wiarusa Polskiego“

na każdej poczcie

Do wszystkich naszych szanownych Czytelników zwracamy się z usilną prośbą, aby rozwinęli gorliwą agitacyę, w celu pozyskania „Wiarusowi Polskiemu“ licznych nowych abonentów. Wielu Polaków na obczyźnie nie ma jeszcze w swym domu pima polskiego. Tych trzeba odszukać i zachęcić do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na listopad i grudzień. Germanizatorzy różne wymyślają środki, aby lud polski na obczyźnie zniemczyć, więc też tem energiczniej Polacy tym zachciankom przeciwdziałać winni, a najskuteczniej uczynić to można, dając każdemu Polakowi do ręki pismo szczerze polskie i katolickie, jakiem jest „Wiarus Polski“. Dalejże tedy, Rodacy, do dzieła, pokażcie, że Wam sprawa narodowa nie jest obojętną. Niechże każdy dotychczasowy czytelnik stara się pozyskać jednego nowego abonenta, co przecież przy dobrej woli nie powinno być trudnem.

Na **listopad i grudzień** wynosi prenumerata za „Wiarusa Polskiego“ z trzema bezpłatnymi dodatkami

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu przez listowego 1,16 mr.

Rodacy, rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego“, zjednywając mu nowych abonentów na listopad i grudzień.

Polacy na obczyźnie.

Co piszą „blatty“ o Polakach?

Odpowiedzieliśmy już na pierwszą część wywodów korespondenta „Gelsenkirchener Ztg.“, dziś zaś chcemy się przypatrzeć temu, co przy końcu popisał.

„Gelsenkirchener Ztg.“ pisze tam jak następuje: „Dzieci niemieckich i polskich rodzin bywają z równą miłością uczone katechizmu w kościele i szkole; ostatnie (tj. polskie dzieci) cieszą się ze swej wiary świętej, do której wyznawania i wykonywania w pojedyńczych przypadkach przeciw złemu wpływowi domowych narowów przytrzymywane być muszą. Wielkopolaka może to boleć, iż pokolenie to ginie dla polskości. Dobrego ojca, niepodburzoną matkę zadowoli, że ich dzieci, jeżeli Bóg swą łaską i oni sami swym przykładem pomogą, wychowane zostaną dla chrześciaństwa, chociaż po niemiecku.“

Po niemiecku brzmi to dosłownie tak:

„Die Kinder aus deutschen uud polnischen Familien sind mit gleicher Liebe katechisirt worden in Kirche und Schule; letztere freuen sich ihres hl. Glaubens, zu dessen Bekenntniss und Ausübung sie in einzelnen Fällen gegen den bösen Einfluss häuslicher Unarten angehalten werden müssen. Den Grosspolen mag es schmerzen, dass diese Generation für das Polenthum verloren geht. Einen guten Vater, eine unverhetzte Mutter wird es befriedigen, dass ihre Kinder so Gott mit seiner Gnade und sie selbst mit ihrem Beispiele helfen, für das Christenthum, wenn auch auf Deutsch erzogen werden.“

Tak oto pisze o Polakach na obczyźnie gazeta katolicko-niemiecka, organ partyi centrum, „Gelsenkirchener Zeitung“. Czyż z każdego słowa powyższych wywodów tego dajczkatolickiego pisma nie wieje duch germanizatorski, duch polakożerczo-hakatystyczny? Czyż w słowach tych nie mieści się obelga dla Polaków? Rozważmy tylko, co pisze „Gelsenkirchenerka“. Oto twierdzi ona, że w pojedyńczych przypadkach dzieci polskie muszą być przytrzymywane do wyznawania wiary i wykonywania (zapewnie praktyk) wiary św. Przypuśćmy, że jeden lub drugi taki wypadek zajść może, ale też zaraz pytamy, czy pomiędzy dziećmi niemieckiemi podobne wypadki nie zdarzają się? Czemu zresztą „Gelsenkirchenerka“ powiada niejako wskazując palcem na Polaków: Patrzcie, wasze dzieci polskie w domu tak licho są wychowane, że dopiero w szkole zadawać sobie musimy wiele trudów, aby wiarę wyznawały i wypełniły jej przepisy. Tak w innych słowach odzywa się ten „blatt“ o dzieciach polskich. No, możemy pewnie śmiało powiedzieć, że jeżeli dzieci polskie na obczyźnie się zepsują, to pewnie rzadziej jest winien zły wpływ domu polskiego, jak raczej zły przykład dzieci niemieckich, na który dzieci polskie patrzeć muszą. Każdy bowiem przyznać będzie musiał, że takiego rozpasania pomiędzy dziećmi, jakie się spotyka między tutejszemi dziećmi niemieckiemi, w Polsce nigdzie nie ma. Zrobiłaby więc o wiele lepiej „Gelsenkirchener Zeitung“, gdyby się zwróciła do źródła złego i ono starała się zatamować, zamiast obrzucać błotem Polaków. Tak to ci dajczkatoliccy faryzeusze przedstawić chcieliby siebie jako aniołów, a Polaków jako ludzi najgorszych, lecz na takiej obłudzie łatwo się poznać. Korespondent „Gels. Ztg.“ którego prawdopodobnie szukać trzeba w Ueckendorfie, zdaje się też uważać Polakow za „Verkommenes Volk“ i „minderwerthige Katholiken.“

Nie ulega też wątpliwości, że każdy prawy Polak ubolewe, że tyle dzieci polskich na obczyźnie idzie na pastwę niemczyzny. Jeżeli „Gelsenkirchenerka“ szydzi z Polaków ubolewających nad germanizacyą, to dowodzi tem tylko, jakim duchem względem Polaków jest ożywiona.

Jesteśmy też pewni, że każdy ojciec Polak i każda matka Polka także ubolewała będzie kiedyś, że zaniedbała wychować dzieci na Polaków, bo chociaż one w języku niemieckim zostały nauczone religii, to pamiętać należy, że niemczyzna ciągnie do luteranizmu, kto się więc zniemczy, z czasem także wiarę św. zdradzi, jeżeli nie w pierwszem, to w dalszych pokoleniach, słusznie więc powiedział śp. poseł katolicki Schorlemer-Alst, że **germanizacya znaczy tyle, co protestantyzacya**, a nie zmienia rzeczy, czy germanizuje rząd pruski, czy dajczkatolicy, bo każda germanizacya jest potępienia godną.

Oto mamy jasny obraz, czego to nam życzą centrowcy: mamy się zniemczyć! Rodacy! naszym obowiązkiem pokrzyżować te niecne zamiary. Dołóżmy starań, aby dzieci nasze wychowane zostały na prawych synów Kościoła katolickiego i Polski, aby nietylko władały dobrze językiem polskim, lecz aby też szczerze kochały wszystko co polskie.

Hamborn. Towarzystwo św. Barbary obchodziło 29 września 6 rocznicę swego istnienia i poświęcenia swego sztandaru, na którą przybyło 7 bratnich Towarzystw z sztandarami. O godz. 3½ udaliśmy się do kościoła na polskie nabożeństwo, z czego byli wszyscy bardzo zadowoleni, bo nie było cały rok kazania polskiego. Kazanie wygłosił nam jeden z OO. Franciszkanów. Po nabożeństwie był u p. Marego koncert, śpiewy itd. Odwiedziło nas też dwóch kapłanów, z których jeden zachęcał, aby wszyscy przystępowali do towarzystw. Także ks. proboszcz zachęcał wszystkich, ażeby dążyli do towarzystwa, bo widzi, że ci, którzy są w towarzystwie, są dobrymi katolikami i spełniają swe obowiązki religijne. W końcu odegrano teatr pt.: „Czarodziejski stolik“, który się wszystkim podobał, za co się amatorom i kierownikowi teatru uznanie należy. Niemniej dziękujemy wszystkim gościom, którzy nas odwiedzili, szczególnie też śpiewakom, a osobliwie też duchowieństwu, naszem staropolskiem „Bóg zapłać“.

Ewing. Towarzystwo św. Józefa w Ewing obchodziło dnia 22 września 4 rocznicę swego istnienia, a brało w niej 10 Tow. udział. O godz. 3½ wyruszyliśmy do kościoła na Nieszpory, które odprawił ks. kapelan Helweg. Śpiewaliśmy po polsku. Po Nieszporach na sali był koncert, śpiewy i deklamacye. a o godz. 7½ rozpoczął się teatr pod tyt.: „Kachna“, który się bardzo dobrze udał. Wszystkim Tow., które nas odwiedziły, amatorkom i amatorom składamy serdeczne staro polskie „Bóg zapłać!“ Zarząd.

Związek ewangielicki

odbył zebranie swoje doroczne tym razem we Wrocławiu. Ducha, jakim tchnie ten związek antykatolicki i antypolski, charakteryzują najlepiej własne jego obrady i dla tego podajemy z nich obszerniejszy referat.

Wieczorem zgromadzili się członkowie tego związku w sali nowej giełdy we Wrocławiu na pierwsze posiedzenie. Na wstępie odśpiewano chórał, poczem w zastępstwie niedomagającego hrabiego Windischgrätza zabrał głos jenerał-porucznik Schuch z Wrocławia, aby powitać zebranych „na wschodnich kresach Niemiec“. Znajdujemy się — prawił mówca — na dawnej widowni bojowej, na której toczyły się zacięte walki o narodowe i protestanckie interesa. Chcemy przecież żyć w pokoju z naszymi katolickimi współbraćmi, a ci, którzy nie chcą wszystkiego czynić zależnem od teokratycznej dyplomacyi z tamtej strony gór, niech sobie przypomną, że jedność daje siłę. W walkach narodowych, to przyznać należy, zawsze nam dopomagali nasi współbracia katolicy. Mamy nadzieję, że nasze zebranie wzmocni na nowo niemczyznę na kresach wschodnich, zwłaszcza, że odbywa się w poczuciu, iż tylko wierne trzymanie się cesarza i Rzeszy zdolnem jest zachować ciężko zdobytą jedność i wielkość Niemiec. Ze strony dzielności cesarza spodziewamy się silnej obrony i opieki niemiecko-protestanckich interesów także w przyszłości. Dla tego nie możemy lepiej rozpocząć naszej pracy, jak hołdem i okrzykiem: Nasz najjaśniejszy Pan, cesarz i król niech żyje!

Po tej mowie uchwalono wysłać do cesarza następujący telegram: „Waszej Ces. Mości przesyła obradujące we Wrocławiu 14 walne

zebranie związku ewangielickiego najuniżeńszy hołd swój. Bóg pogrążył przez ciężkie ciosy serce Waszej Ces. Mości w ciężkiej żałobie, lecz nie poskąpił zarazem pociech Waszej Ces. Mości. Przejęci najgłębszem współczuciem, polecamy Waszą Ces. Mość silnej dłoni Bożej i pozostajemy z niewzruszoną wiernością.“

Pastor Scheffer z Gdańska mówił na temat „Niebezpieczeństwo dla niemieckiego protestantyzmu i jego postępy na wschodnich kresach“. Mówca starał się udowodnić na podstawie statystyki, że od 1861 roku liczba katolików na kresach wschodnich wzrasta bezustannie. Dla tego potrzeba pomówić o współwyznawcach na wschodzie. Pan pastor z Gdańska mówił co do treści dalej: Jakkolwiek chwalebnym jest współudział w ruchu ewangielickim w Austryi i Francyi, to jednak nie należy zapominać o własnych współziomkach na wschodnich kresach. Na Slązku wynosi liczba ewangielickich mieszkańców w porównaniu z ogółem ludności 45 procent, katolickich mieszkańców natomiast jest 55 procent. Szczególnie wzrosła liczba katolików w Prusach Wschodnich. Podczas gdy katolicy nad Renem i w Westfalii nikną coraz więcej, powiększa się ich liczba na kresach wschodnich. Wielu ewangielików wędruje za morze, a ich miejsce wypełniają katolicy. Wspólne działanie Polaków z katolikami niemieckimi utrudnia ewangielikom postępowanie naprzód. Jestto prawdziwem, gdy się mówi o „polskiej religii“ i „ewangielickiej karze“. Polski stan średni rozrasta się coraz bardziej i wypiera ludność ewangielicką. Wszystkie narodowe dążności kulturne ze strony państwa wychodzą na dobre tak samo Polakom i środki te są bezowocnemi. Potrzeba tu silnego rozwinięcia życia ewangielickiego. Dla rozszerzania katolicyzmu używa się wszelkich dróg i środków, wiadomo bowiem, że gwałt i chytrość stoją na usługach Rzymu. Ochrony dla sierot i konfesyonał są aż nazbyt używanemi środkami do wykonywania nacisku. Należy skonstatować jeszcze, że przedewszystkiem w Poznańskiem są dzieci z małżeństw mieszanych katolickiemi.

Mimo to i tam nieźle stoi sprawa ewangielicka. Przejścia do kościoła ewangielickiego są liczniejsze, niż do katolickiego. Kościół katolicki stwierdza coś innego tylko ze statystyk, odnoszących się do Chin i Anglii, gdzie liczb tych nie można skontrolować. Zaden rozsądny dyplomata nie będzie popierał łączenia romanizmu z polonizmem. Nadzwyczaj liczne towarzystwa starają się o popieranie ruchu ewangielickiego. Pozostaje atoli jeszcze bardzo wiele do zdziałania. W Poznańskiem założono wiele lazaretów z dyakonisami. Duchowni protestanccy nie agitują na rzecz protestantyzmu przy łożu umierających, czy to samo dzieje się po stronie katolickiej? Oby wspólna praca różnych towarzystw przyczyniła się do tego, aby niemczyźnie i „ewangielii“ utorować wolne drogi na kresach wschodnich!

Znowu odśpiewano chórał, po którym pastor Axenfeld mówił o zadaniu ewangielizacyjnem w zakładach dyaspory nad Renem. Tam, jak skonstatował mówca, agitują protestanci bardzo gorliwie na rzecz ruchu „Precz z Rzymem“ i starają się budować z nad Renu i Bawaryi mosty do Austryi.

W taki sposób toczył ewangielicki związek (Evangelischer Bund) swe obrady, zaczepiając co chwila katolików. Stwierdzono tam jednak, że polskość jest najlepszą zaporą przeciw luterstwu, więc też Polacy-katolicy wszelkiemi siłami broniąc się przeciw germanizacyi, bronią się tem samem przeciw niewierze. O tem powinni pamiętać także różni dajczkatoliccy germanizatorzy na obczyźnie.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Biskupi kapelan, ks. Paweł Kurowski mianowany nauczycielem przy Collegium Marianum w Pelplinie.

Chojnice. Izba karna skazała pewnego nauczyciela za pobicie dziecka szkólnego, które nie zrozumiało swych zadań szkólnych, na 10 marek kary. Cywilizator ów bił dwukrotnie linią dziecko po ręku z taką siłą, że pozostały pęcherze krwią nabiegłe. Jakaż to łagodna kara! Gdyby tak nauczycielowi „łapy“ takie oddano!

Olsztyn. 10 bm. otrzymali kanoniczną instytucyę na probostwa, którem dotąd komendarycznie zarządzali: ks. Gustaw Grossmann z Żądzborku, ks. Hugon Rockel z Wielbarka i ks. Otton Langkau z W. Lesin.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Ks. Michał Wituski ze Spławia otrzymał od księcia Reuss prezentę na probostwo w Niepruszewie, opróżnione przez śmierć śp. ks. prob. Jordana. Konsystorz arcybiskupi prezentę zatwierdził.

Pobiedziska. Ozimimę w części przyorano w okolicy Pobiedzisk, ponieważ wyrządziły w niej szkodę cykada i inne owady.

Piła. Z powodu grasujących w Pile chorób zaraźliwych, tyfusu, szkarlatyny i dyfteryi, zakazano tamtejszym żołnierzom surowo, zwiedzać restauracye w ulicach, temi chorobami nawiedzonych.

Kościan. Dom dla Towarzystw niemieckich miał być założony, jak wiadomo, w Kościanie. W tym celu zawiązało się tam osobne Towarzystwo, które nabyło hotel p. Schulza za 40,000 marek. Naczelny prezes przeznaczył podobno z kasy państwowej na ten cel 20,000 marek jako bezprocentową pożyczkę na kilka lat. Członkowie pomienionego Towarzystwa mają udziały po 500 mr., z których najmniej po 250 mr. zaraz wpłacili. Na akt otwarcia domu ma zjechać do Kościana naczelny prezes p. dr. Bitter.

Srem. 12 pożarów było w ubiegłym kwartale w powiecie śremskim. Pioruny spowodowały 6 pożarów, 2 pożary powstały przez nieostrożność, jeden pożar wzniecił podpalacz, przyczyn 3 pożarów nie stwierdzono.

Poznań. W sobotę odbył się na św. Łazarzu pogrzeb p. M. Palacz, z domu Swiderskiej. Jest to pierwsza trumna, która do kościoła wstawioną została. Wiozły zwłoki nieboszczycy konie, któremi zwieziono pierwszy wóz kamieni pod budowę kościoła. Nieboszczyca rozpoczyna też szereg zmarłych zapisanych w listach kościelnych św. Łazarza.

Polska młodzież, jak piszą do „Schl. Volksztg.“, nie chce się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Podczas gdy dawniej do seminaryów nauczycielskich w Księstwie napływ kandydatów był nadto wielki, obecnie liczba zgłaszających się jest podpadająco mała.

Janko Muzykant.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

Przyszło to na świat wątłe i słabe. Kumy, co się były zebrały przy tapczanie położnicy, kręciły głowami i nad matką i nad dzieckiem. Kowalka Szymonowa, która była najmądrzejsza, poczęła chorą pocieszać:

— Dajta, — powiada — to zapalę nad wami gromnicę, juże z was nic nie będzie, moja kumo; już wam na tamten świat się wybierać i po dobrodziejaby posłać, żeby wam grzechy wasze odpuścił.

— Ba! — powiada druga — a chłopaka to zara trza ochrzcić; on i dobrodzieja nie doczeka, a — powiada — błogo będzie, co choć i strzygą nie ostanie.

Tak mówiąc, zapaliła gromnicę, a potem wziąwszy dziecko, pokropiła je wodą, aż poczęło oczki mrużyć, i rzekła jeszcze:

— Ja ciebie „krzcę“ w Imię Ojca i Syna i Ducha Swiętego i daję ci przezwisko Jan, a teraz-że duszo „krześciańska“ idź, skądeś przyszła. Amen.

Ale dusza chrześciańska nie miała wcale ochoty iść, zkąd przyszła, i opuszczać chuderlawego ciała, owszem poczęła wierzgać nogami tego ciała, jak mogła, i płakać, chociaż tak słabo i żałośnie, że, jak mówiły kumy: „Myślałby kto, kocię, nie kocię, albo co!“

Posłano po księdza, przyjechał, zrobił swoje, odjechał: chorej zrobiło się lepiej. W tydzień wyszła baba do roboty. Chłopak ledwo „zipał“, ale zipał: aż w czwartym roku okukała kukułka na wiosnę chorobę, więc się poprawił i w jakiem takiem zdrowiu doszedł do dziesiątego roku życia.

Chudy był zawsze i opalony, z brzuchem wydętym, a zapadłymi policzkami; czuprynę miał konopną, białą prawie i spadającą na jasne wytrzeszczone oczy, patrzące na świat, jakby w jakąś niezmierną dalekość wpatrzone. W zimie siadywał za piecem i popłakiwał cicho z zimna, a czasem i z głodu, gdy matula nie mieli co włożyć ani do pieca, ani do garnka; latem chodził w koszulinie, przepasanej krajką i w słomianym kapeluszu, z pod którego obdartych skrzydeł spoglądał, zadzierając jak ptak, głowę do góry. Matka, biedna komornica, żyjąca z dnia na dzień, niby jaskółką pod cudzą strzechą, może go tam i kochała po swojemu, ale biła dość często i zwykle nazywała „odmieńcem“. W ósmym roku chodził już jako potrzódka za bydłem, lub, gdy w chałupie nie było co jeść, za bedłkami do boru. Ze go tam kiedy wilk nie zjadł, zmiłowanie Boże.

Był to chłopak nie rozgarnięty bardzo i, jak wiejskie dzieciaki, przy rozmowie z ludźmi palec do gęby wkładający. Nie obiecywali sobie nawet ludzie, że się wychowa, a jeszcze mniej, żeby matka mogła doczekać się z niego pociechy, bo i do roboty był ladaco. Nie wiadomo, zkąd się to takie ulęgło, ale na jedną rzecz był tylko łapczywy, to jest na granie. Wszędzie też je słyszał, a jak tylko trochę podrósł, tak już o niczem innem nie myślał. Pójdzie, bywało, do boru za bydłem albo z dwojakami na jagody, to się wróci bez jagód i mówi, szepleniąc:

— Matulu! tak ci coś w boru „głało!“ Oj! oj!

A matka na to:

— Zagram ci ja, zagram! nie bój się!

Jakoż czasem sprawiała mu warząchwią muzykę. Chłopak krzyczał, obiecywał, że już nie będzie, a taki myślał, że tam coś w boru grało... Co? albo on wiedział?... Sosny, buki, brzezina, wilgi, wszystko grało: cały bór i basta!

Echo też... W polu grała mu bylica, w sadku pod chałupką ćwirkotały wróble, aż się wiśnie trzęsły! Wieczorami słuchiwał wszystkich głosów, jakie są na wsi, i pewno myślał sobie, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucał, to mu nawet wiatr grał w widłach.

Zobaczył go raz karbowy, stojącego z rozrzuconą czupryną i słuchającego wiatru w drewnianych widłach... zobaczył: i odpasawszy rzemyka, dał mu dobrą pamiątkę. Ale na co się to zdało! Nazywali go ludzie „Janko muzykant!“... Wiosną uciekał z domu kręcić fujarki wedle strugi. Nocami, gdy żaby zaczynały rzechotać, derkacze na łąkach derkotać, bąki po rosie burczeć; gdy koguty piały po zapłociach, to on spać nie mógł, tylko słuchał, i Bóg go jeden wie, jakie on i w tem nawet słyszał granie... Do kościoła matka nie mogła go brać, bo jak, bywało, zahuczą organy lub zaśpiewają słodkim głosem, to dziecku oczy tak mgłą zachodzą, jakby już nie z tego świata patrzyły...

Stójka, co chodził nocą po wsi i aby nie zasnąć liczył gwiazdy na niebie, lub rozmawiał pocichu z psami, widział nieraz białą koszulę Janka, przemykającą się w ciemności ku karczmie. Ale przecież chłopak nie do karczmy chodził, tylko przed karczmę. Tam, przyczaiwszy się pod murem, słuchał. Ludzie tańcowali obertasa, czasem jaki parobek pokrzykiwał: „U-ha!“ Słychać było tupanie butów, to znów głosy dziewczyn: „Czegóż?“ Skrzypki śpiewały cicho: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili“, a basetla grubym głosem wtórowała z powagą: „Jak Bóg dał! jak Bóg dał!“ Okna jarzyły się światłem, a każda belka w karczmie zdawała się drgać, śpiewać i grać także, a Janko słuchał!...

Coby on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzypki, grające cienko: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili!“ Takie deszczułki śpiewające! Ba, ale zkąd ich dostać? gdzie takie robią? Zeby mu przynajmniej pozwolili choć raz w rękę wziąć coś takiego!... Gdzie tam! Wolno mu tylko było słuchać, to też i słuchał zwykle dopóty, dopóki głos stójki nie ozwał się za nim w ciemności:

— Nie pójdziesz-że ty do domu, utrapieńcze?

Więc wówczas zmykał na swoich bosych nogach do domu; a za nim biegł w ciemnościach głos skrzypiec: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili“ i poważny głos basetli: „Jak Bóg dał! jak Bóg dał!“ (D. n.)

W katolickiem seminaryum nauczycielskiem w Kcyni przyjmowano zwykle około 50 seminarzystów, teraz zgłosiło się niespełna 20.

Nie dziwić się młodzieży polskiej, że nie garnie się do zawodu, który wśród ludności naszej staje się coraz bardziej znienawidzonym. Nauczycielowi w polskich dzielnicach często nie wolno dziś być prawdziwym pedagogiem. Opłaca się ten zawód tylko tym, którzy chcą być germanizatorami.

* Ze Slązka czyli Staref Polski.

W Gliwicach pragną ks. prob. Buchali i Stryczek z posłem p. dr. Heisigiem założyć stowarzyszenie niemieckich katolickich robotników, a nawet pracodawców. Jest to łapka na lud polski. Istnieje tu przecież towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa w Ligocie Zabrskiej, — do którego wszyscy polscy robotnicy powinni dążyć. Nikt z naszych, choćby rozumiał po niemiecku, nie powinien należeć do niemieckiego stowarzyszenia.

Mysłowice. Na kopalni „Saturn“ pod Niwką zaszło nieszczęście, w którem trzech górników straciło życie, trzech innych odniosło rany.

Zabrze. Na kopalni „Konkordia“, na pokładzie Schueckmanna nagromadziło się zeszłej środy tyle trujących gazów, że lampki górnikom gasły. Górnicy musieli wyjechać na wierzch. Przyczyną nagromadzenia się gazów był panujący tego dnia wicher, który spowodował, że szyb powietrzny nie spełniał swego zadania.

Racibórz. Wiec w Raciborzu nie mógł się odbyć, ponieważ restaurator p. Spalek, żyjący z Polaków, nie z Niemców, zawiadomił komitet, że sali na wiec dać nie może, bo musi tańce urządzić. — „Nowiny Rac.“ słusznie piszą, że w Niemczech wolno się zbierać socyalistom, a Polakom nie. Domagają się także energiczniejszej obrony praw ludu polskiego od posłów górnoślązkich w sejmie i w parlamencie.

W Wodzisławiu spodziewać się należy w przyszłym roku, jeżeli Bóg dozwoli, prymicyj kleryka Pawła Łopaty, syna miejscowego majstra stolarskiego, który kształci się w seminaryum duchownem w Wrocławiu. Ostatnie prymicye odprawiał tu ks. dziekan Frank z Berlina, obecny poseł do parlamentu niemieckiego na powiat raciborski.

Inspektor pomieszkań dla Górnego Slązka zostanie ustanowiony od 1 kwietnia 1902, jeżeli się sejm na to zgodzi. Inspektor będzie miał prawo chodzić od chałupy do chałupy i badać pomieszkania, n. p. sypialne domy (Schlafhauzy), hotele, oberże, ale i prywatne domy, aby zbadać pomieszkania po piwnicach, pomieszkania z kwaternikami, pomieszkania dla służby itp. Co się będzie sprzeciwiało istniejącym przepisom, będzie naprawić się starał; rządowi i policyi, która nie może dozorować tak pomieszkań, jak by sobie życzyć należało, będzie pomagał.

Ze świata.

Berlin. Jak cesarza informują o opinii publicznej, o tem pisze dawniejszy współpracownik literackiego biura w ministerstwie stanu, Kukutsch, znany z procesu Tauscha. Każdy szef wydziału — opowiada pan Kukutsch, otrzymuje codziennie godne uwagi artykuły prasy wszystkich kierunków w wycinkach i nieraz teki wydymają się do ogromnej grubości. Aby zestawić głosy prasy dla cesarza, potrzeba mieć wiele wytrawnego sądu i nie przekraczać pewnej granicy. Referat przechodzi przez kilka rąk i doznaje w drodze uzupełnienia. Sporządza go się codziennie w trzech egzemplarzach, z których jeden odsyła się cesarzowi, dwa drugie są przeznaczone dla kanclerza i ministra spraw wewnętrznych. Cesarz atoli nie poprzestaje na wycinkach, lecz abonuje pewną liczbę gazet do codziennego czytania.

Petersburg. Król serbski nie przybędzie do Petersburga, chociaż go car zaprosił i tylko królowej Dradze odmówił przyjęcia. O wybuchu prochu i dynamitu na Kruszewacu donoszą, że tam przygotowano zamach na parę królewską i chciano podłożyć minę, aby oboje wysadzić w powietrze. Do Wiednia donoszą z Białogrodu, że król chce obecnie przeprowadzić rozwód.

Wojna angielsko-transwalska. Nie dobrze poczęło wieść się burom w zaczętym trzecim roku wojny z Anglią. Frenchowi udało się zabrać do niewoli dzielnego komendanta burskiego Scheepersa, pochwyconege niedawno komendanta Lottera rozstrzelano w Middelburgu, ten sam los czeka skazanego już na śmierć pomocnika jego Schoemanna, cały szereg farmerów burskich skazano na dożywotnie więzienie, lub długoletnie roboty przymusowe, dwóch młodych farmerów, którzy już dwa razy przeszli do burów i którzy po raz drugi wpadli w ręce Anglików, stracono onegdaj[?]rano w Vryburgu i to za pomocą hańbiącego — powieszenia, 18 dowódców małych oddziałów burskich wydalono na zawsze z południowej Aryki, słowem jenerał Kitchener surowe obecnie sprawuje rządy, aby przerazić ludność burską i odebrać jej otuchę do dalszej walki Wymierza surowe kary nawet tym burom, którzy spokojnie siedzą w domu, lecz na wszelki przypadek postarali się o wielkie zapasy żywności. W Worcester np. skazany został pewien farmer na 100 funtów szterlingów albo 9 miesięcy aresztu, ponieważ nagromadził na swojej farmie więcej zapasów żywności, niż na 7 dni. Jest to już zupełnie barbarzyński sposób prowadzenia wojny, ale cóż się o to pytają Anglicy, skoro wiedzą, że nikt w świecie o biednych burów się nie upomni.

Z różnych stron.

Baczność górnicy polscy w Wanne. W przyszłą sobotę winien każdy polski górnik, mieszkający w obwodzie 22a knapszaftu wziąść udział w wyborach, i głosować na Rodaków pp. Antkowiaka i Gajduszka. Karty wyborcze każdy otrzyma.

Bochum. Na tutejszym dworcu marchijskim wypowiedziano 29 robotnikom pracę.

Bochum. W tokarni fabryki „Bochumer Verein“ został onegdaj robotnik Mattin zabity.

Kastrop. Gazety niemieckie piszą, że górnik Nowak, jadąc bardzo szybko na kole, przejechał niejakiegoś Biermanna tak nieszczęśliwie, iż wskutek odniesionych ran umarł. Nowaka aresztowano. Niech to będzie przestrogą.

Gelsenkirehen. W kopalni „Hibernia“ został zabity górnik Mak, a górnik Elbling został okaleczony.

Recklinghausen. Przy stacyi Sinsen przejechał pociąg wóz, ciągnięty przez krowy. Woźnica został zabity.

Langendreer. Próżny pociąg nadzwyczajny, jadąc po rekrutów do Bochum, zderzył się przy kopalni „Vollmond“ z pociągiem towarowym. Z ludzi nikt szkody nie poniósł, lecz straty materyalne są znaczne.

Horst-Ruhr. Fabryka „Neuschottland“, która niedawno 1500 robotników zatrudniała, dziś stoi bezczynnie, z wyjątkiem małego warsztatu, w którym śruby wyrabiają.

W Dortmundzie ściął kat Reindel żonę rólnika Maryę Froelecke z Enkesen p. Soest. Kobieta owa otruła swego pasierba, ażeby posiąść 4900 marek, jakie posiadał w spadku po matce.

Rozmaitości.

Pies na służbie. W biurze rady miejskiej dobroczynności w Warszawie zwraca uwagę przychodniów dość duży, kudłaty pies, leżący przeważnie w garderobie, (w przedpokoju do zdejmowania paltotów). Należy on do biura i ma swoją historyę.

Przed 16 laty stary woźny (służący), który mieszkał przy biurze, mieszczącem się podówczas przy ul. Senatorskiej nr. 30, przytulił szczeniaka i nazwał go „Amorem“.

Amor stał się wkrótce ulubieńcem urzędników i sam również przywiązał się więcej do biura, niż do swego pana. Stwierdziła to okoliczność, że gdy biuro przeniesiono na ulicę Erywańską, a dla woźnego wynajęto mieszkanie w innem miejscu, pies nie chciał mieszkać u swego pana, lecz obrał sobie odrazu legowisko w garderobie biurowej.

W końcu prawny opiekun i posiadacz Amora zachorował i zmarł w szpitalu. Amor odprowadził zwłoki swego pana na miejsce wiecznego spoczynku, sam zaś powrócił na dawne miejsce w garderobie. Cóż było robić, wygnać psa — niepodobna, a zaopiekować się nim nikt nie chciał. Postanowiono tedy przyjąc psa na własność biura i wyznaczono mu 3 ruble miesięcznie na utrzymanie. Amor wkrótce odwdzięczył się za przygarnięcie, bo gdy pewnego razu w nocy zakradli się do kasy złodzieje, narobił takiego hałasu, że zbiegła się zbudzona ze snu służba i przytrzymała nieproszonych gości. Odtąd stanowisko Amora w biurze jako stróża kasy zostało ustalone.

Amor zna urzędników i ich zwyczaje. Wie, o której godzinie i przy którem biurku czekają nań resztki śniadania. Niekiedy, w chwilach dobrego humoru, udaje się na obiad do którego z żonatych urzędników, którym w tym celu towarzyszy przy wyjściu z biura. Po obiedzie spiesznie wraca na swoje stanowisko w garderobie biurowej.

OD REDAKCYI.

Adwokat Adolf Fuchs z Ostrzeszowa (Schildberg) w Poznańskiem wzywa robotnika fabrycznego Stanisława Adamskiego z Dalhausen, aby nadesłał zaraz swe żądania w sprawie konkursu z Naumannshof i Zajączki. Ow Adamski podobno z Dahlhausen do Bärendorfu się przeniósł. Może się w tej sprawie zgłosić do redakcyi „Wiarusa Polskiego.“

Tow. gimnastyczne „Sokół“ w **Herne**.

W niedzielę dnia 20 października o godz. 3 po południu odbędzie się zwyczajne zebranie. O jak najliczniejsze przybycie uprasza

Wydział.

Koło śpiewu „Harmonia“ w Wattenscheid

urządza w niedzielę dnia 20 bm. na sali pana Kaumanna dla swych członków **zamkniętą zabawę.** Początek o godz. 5 po południu. Rodacy nie należący do Koła wstępu żadnego nie mają, chcący zaś udział wziąść w zabawie, muszą się na lekcyi śpiewu dać zapisać na członków, gdyż podczas zabawy członków się nie przyjmuje. Członkowie winni są zaległe składki zapłacić.

Lekcya śpiewu odbędzie się jak zawsze o godz. $11^1/_2$ w południe, na którą się wszyscy członkowie stawić winni.

Zarząd.

Towarzystwo św. Stanisława K. w Boyer

odbędzie miesięczne zebranie w niedzielę dnia 20 października o godz. wpół do 4 po południu w muiejszej sali p. Karola Bergemanna w Welheim. — Goście mile widziani.

Zarząd.

Cześć przemysłowi.

Szanownym członkom i Rodakom w Bruchu donosi się, iż Towarzystwo przemysłowców obchodzi w niedzielę 20 października o godz. $4^1/_2$ **rocznicę istnienia** swego, połączoną z koncertem, śpiewem, humorystycznem teatrem i zamkniętą zabawą z tańcem. Szan. członków honorowych, jako też nam życzliwych Rodaków na powyższą zabawę zapraszamy. Karty wstępu są do nabycia u członków tegoż towarzystwa. Kasa będzie otwarta tylko do skończenia teatru. Wstępne przy kasie kosztuje 50 fen. O liczny udział prosi

Zarząd.

Koło śpiewu „Słowik“ w Horsthausen.

W niedzielę dnia 20 października o godz $4^1/_2$ po południu odbędzie się pierwsze zebranie, w celu umówienia względem lekcyi śpiewu, oraz załatwienia różnych spraw Koła. Członkowie winni się stawić jak najliczniej.

Nadmienia się tym Rodakom, którzy chęć mają brania udziału w lekcyach śpiewu w naszem Kole. niech się dadzą wpisać, zaraz na początku do naszego Koła, gdyż lekcya odbędzie się zaraz w następujący niedzielę. — Goście mile widziani. — Cześć polskiej pieśni!

K. Swieluga, przewodniczący.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 133, S. 408) für den Monat November u. Dezember 1901 und zahle an Abon. u. Bestellgeld 1,16 Mk.

Dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,16 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

____________ d. ____________ 1901.

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop

obchodzi swą **14 rocznicę** swego istnienia w dniu 20 października na sali p. Schulte-Becker. Członkowie winni się punktualnie stawić o godz. 3 po poł. na sali zwykłych posiedzeń w czapkach i oznakach, z tąd o godzinie $3^{1}/_{2}$ udaje się towarzystwo z obydwoma chorągwiami do kościoła na Różaniec i błogosławieństwo. Po nabożeństwie pochód na salę do Schulte-Beckera. Tam będzie koncert kapeli pana Musielaka, śpiewy na cztery mężkie głosy, deklamacye i teatr pod tyt.: „Trafiła kosa na kamień", pod kierownictwem p. Piechowiaka, a na koniec taniec. — Kart wstępnych nabyć Rodacy mogą tylko przed czasem, ponieważ przy drzwiach kasy nie będzie. Karty są do nabycia u pp. Antoniewicza w Ober-Castrop, Kaczmarkiewicza (skład dewocyonalii i papieru) w Castrop, u p. Schaumanna, Schulte-Beckera, p. Nowickiego (skład garderoby) w Castrop, i u p. Roszaka (warsztat krawiecki) w Castrop. Członkowie zalegający ze składkami 3 miesiące uważani będą za niecłonków, lecz mogą o godzinie 2 w dzień rocznicy na sali posiedzeń składki zapłacić, oraz oznaki nabyć. — Zapowiedziane posiedzenie na ten dzień wypada. Członkowie winni się zastósować do uchwały z dnia 6 października tj. w dzień rocznicy w czapkach i oznakach tow. się stawić. Tak gości jak i członków zaprasza

Zarząd.

Bottrop.

W niedzielę dnia 20 października odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa św. Jacka na sali pana Kirschbauma o godz. 4 po południu. Będzie przyjmowanie nowych członków, płacenie składek miesięcznych i t. d. Z powodu, iż się w wrześniu (wedle reparacyi sali) zebranie towarzystwa naszego nie odbyło, jest powinnością każdego członka na to zebranie się stawić, gdyż mamy wiele ważnych spraw do załatwienia. — Goście mile widziani. — O jak najliczniejszy udział członków jako też i gości uprasza

Zarząd.

Tow. gimnastyczne „Sokół" w Oberhausen

donosi swym druhom, iż przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 20 października o godz. 4 po południu, poczem nastąpi **wieczorek familijny** przy wolnem piwie. Goście mogą tylko przybyć, jeżeli się wpierw na członków dadzą zapisać O liczny udział druhów z familiami uprasza się. — Czołem!

Wydział.

Towarzystwo św. Aloizego w Weitmar

składa publiczne podziękowanie wszystkim amatorom i amatorkom, którzy w uroczystość dnia 29 września sztukę teatralną tak ładnie odegrali. Dobry Polak-katolik nie szczędzi trudu ni pracy dla swych współbraci. Cześć im za to. Bracia Rodacy! Pilnujmy naszej wiary św. i języka ojczystego, uczęszczajmy pilnie na posiedzenia, a nie zważajmy na tych, którzy o małą drobnostkę się gniewają i z towarzystwa występują i powiadają, że i bez towarzystwa obyć się mogą. Zyjmy wszyscy wspólnie w zgodzie miłości i jedności, a uzyskamy sobie koronę chwały w niebie.

Sekretarz.

Tow. św. Piotra w Horst n. Ruhrą.

Szanownemu członkowi

panu Ignacemu Dondajowi

i jego narzeczonej

pannie Bronisławie Józiakowskiej

w **dniu ślubu** 16 b. m. zasyłamy serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. W końcu wykrzykujemy: Młoda para niech żyje, aż echo głos z Horst do Krayu zaniesie!

Zarząd.

Towarzystwo św. Kazimierza w Baukau.

W niedzielę dnia 20 października odbędzie się zebranie towarzystwa w zwykłym lokalu zebrań po południu o godz. 4. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza

Zarząd.

Baczność parafianie wałkowscy!

Tych szanownych parafian, którzy odbierali składki na chorągiew dla kościoła w Wałkowie prosimy, aby **zaraz** wszystkie datki odesłali na ręce kasyera komitetu p. **Walentego Weśka w Laar**, Wilhelmstr. 17 pod Ruhrort.

Józef Parysek i Tomasz Goździla a
z Somborn.

Baczność Rodacy z parafii lubińskiej pod Kościanem.

W poniedziałek dnia 14 października nadszedł list oraz chorągwie od Wiel. ks. Proboszaza z Lubinia w celu obejrzenia tychże. Z tego powodu odbędzie się 20 b. m. zebranie Rodaków z parafii lubińskiej w Baukau u p. J. Newelinga, przy ul. Bismarkstr. 2, naprzeciw kościoła katolickiego i to o godz. $^{1}/_{2}1$ w południe. Uprasza się zatem wszystkich parafian, ażeby się licznie stawili, aby módz takowe obejrzeć. Ostatnia Msza św. rozpoczyna się w Baukau o godz. 11 przed południem. Ofiarodawcom, którzy nie przybędą donosimy, iż Msza św. za ofiarodawców odbędzie się dnia 5 listopada w kościele w Lubiniu. — Wszystkim ofiarodawcom za życzliwość i ofiarność w imieniu Wiel. ks Proboszcza składamy szczere staropolskiem „Bog zapłać.

Z polecenia komitetu:

M. Kubiak. M. Szyszka. St. Marciniak.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek: „Nauka Katolicka"